

Andrzej Walter

Współczesny Trubadur

Bronek z Obidzy czyli poeta **Bronisław Kozieński** jest fenomenem na skalę światową. Píše wierszem jakby klasycznym, ze swoją zwrotką, muzykalnością, rytmem i rytmem, ale pisze o sprawach jak najżywiej nam obecnych i zwyczajnie współczesnych, pisze o nich: wartko, impulsywnie, emocjonalnie, ale i dyskretnie, subtelnie i delikatnie. Momenty wzruszenia u tego twórcy splatają się z momentami buntu i niezgody na świat krzywd i uzurpacji, z całą jego sztucznością i hipokryzją. Bronisław dotyka wrażliwych strun metaforą nie tylko słowną, nowatorską i zaczepną, ale i metaforą sytuacyjną, opisową, wynikającą z konstrukcji fabuły wiersza czy roznuwanej w wierszu opowieści. Przypomina właśnie poetów i muzyków sprzed niemal tysiąca lat nazywanych powszechnie trubadurami, inaczej też poetami prowansalskimi, u których ważny był właśnie swojego rodzaju regionalizm oraz treści idealistyczne, oczywiście wówczas roznute wokół idealnej miłości, ale krąg i zakres treściowych poszukiwań generalnie współczesnej istocie znacznie się rozszerzył to też i Bronek (z Obidzy) „Gadając z halnym” przekracza Rubikon wielu narracji. Mówiąc jednak syntetycznie Bronisław Kozieński w swoim najnowszym krakowskim tomie roku 2025 zatytułowanym „Gadałem z Halnym” opowiada nam o tym świecie bardzo wiele, opowiada o sobie i o nas w tymże świecie zanurzonych, poezjuje genialnie, miękko szorstkim językiem, opowiada nam też o tych wszystkich rozterkach i dylematach, z którym będziemy chcąc nie chcąc musieli się uporać w XXI wieku. Tak oto tom zawierający ponad sto dwadzieścia utworów można czytać długo i wnikliwie, ba, z należną satysfakcją pytań i rozważań, to tom wysoce nowatorski i dalece intelektualny w swej wymowie, tom jakby pełny, przede wszystkim pełny poezji, a chyba to w tym wszystkim najważniejsze.

Korzenie

*I nie masz większej tęsknoty,
jak ta za tym, co było.
Śnił ci się lekkie powroty.
Ciężkie wyprawy po miłość.*

*Bo nie ma skarbów na ziemi
większych niż własne istnienie,
wciąż trzymający się cienia,
wzmacniasz w nim drżące korzenie.*

*Dlaczego, gdy o tym mówię,
to łezki w oczach się kręcą,
bo nigdy mnie nie zrozumiesz.
Sztuczna inteligencjo.*

*Mógłbym zawilej lub prościej,
lecz to niczego nie zmienię.
Pomimo sztucznej mądrości,*

Ty nie posiadasz korzeni.

*Odejdę jak starzy bogowie,
gdyż muszę ustąpić miejsca,
innym z wiatrakiem na głowie.
Baterią na miejscu serca.*

Nieprawdą, że ten wiersz to mieszanina geniuszu z naiwnością, splątanie duszy dziecka z mentalnością mędrca i słów wieszczą ze słowami... trubadura? Takie bowiem wyzwania stoją dziś przed trubadurami. Miłość się skomercjalizowała i trubadury mają powinność jakoś ją ocalić, ale muszą ocalać miarowo, z dystansem i wiarą w ocalenie, z umiarem istoty rozumiejącej na wskroś współczesność i cały ten bagaż alienacji wraz z przemijaniem postaci... tego świata. Doskonale to „łapie” Bronek z Obidzy, praktycznie na każdym kroku, słowem w każdym niemal wierszu.

Mędrec

*Za kilka dni znowu na zachód wyruszę,
choć nie wiem wciąż po co, najlepiej na swoim.
A może dlatego, że wcale nie muszę
i przez to, że (swoje) z czasem cię zniewoli.*

*Pamiętam, jak kiedyś powiedział mi starzec.
Pustelnik, co nigdy z niej dalej nie wyszedł:
Najbardziej mi szkoda i tobie to zdradzę,
że nie ja do ciebie, lecz tyś do mnie przyszedł.*

Tak właśnie poeta zadaje pytanie samemu sobie, ale i nam: co nas pcha do goniw, do wyścigu, do wyruszania na zachód, do wspinaczki? Do współzawodnictwa, do przepychania się, zarabiania (ponad miarę), do materialnej niewoli oraz społecznych ról, które spełniamy nadgorliwie niczym zaprogramowane maszyny. Co nas popycha do przepychu i nakładania masek, co nas determinuje do nadmiaru, do nieumiarkowania, do pychy i pogardy w końcu, do cnót wydaje się odwrotnych od cnót odwiecznych. Jednym słowem Trubadur podkarpacki w najlepszym wydaniu. Poeta z krwi i kości i z rozumu scalonego do przestrzeni zwyczajnej wątpliwości czy to wszystko ma dalej sens. Tak właśnie poeta powinien spełniać swoją rolę. Powinien pytać i zastanawiać się z nami i dla nas, a kiedy my tracimy czas na cokolwiek, to i za nas pytać powinien o nasze i wasze sumienia. Poczawszy od swojego sumienia co Bronek czyni, a czyni to wybornie. Poczytajcie sami.

Z lasu

*Kiedy zacząłem pisać? Kiedy pić przestałem,
lecz nie dziw się, gdy pytasz, że tak ci
odpowiadam.
Pamiętam takie czasy, wcale mi się nie śniły.*

*Widziałem martwe lasy
i mechaniczne piły.*

*Podobnie upadałem, jak drzewa z tego lasu
w głos piły zasłuchany, więc piłem, aby zasnąć.
A kiedy pić przestałem? Kiedy nadeszła cisza.
Spać mi się już nie chciało
i las się we mnie wpisał.*

Jak pięknie to zostało napisane. Przecież to jest o Bronku i o każdym z nas, o każdym z nas, plastikowych buntowników, których zakaziła poezja i nadzieja. My pełni wzlotów i upadków, zapewne częściej upadków, pełni goryczy i żalu, i pełni zachwytów i piękna, piękna, którym można dziś kupczyć, które można dziś sprzeniewierzyć dla komercji, które wreszcie można sprzedać na szali doraźnych korzyści i wyrzeczenia się ideałów. Które można dziś przenieć dziwołagiem sztuki współczesnej z hasłem „bo przecież wszystko już było”, i my byliśmy, kochaliśmy, szlochaliśmy... przeminęliśmy. Bezpownotnie i bezpownotnie. Nasze wiersze spłoną jak rękopisy, które już płoną, jak i płonie całe piekło, które na tę Ziemię przywlekliśmy podpisując cyrografy zdefraudowania własnej hierarchii wartości. Wartością czyniąc władzę i pieniądze.

Nie tylko ryba

*Tyle wszystkiego masz na głowie
od poniedziałku do niedzieli
gdzieś przeszła burza tam odszedł człowiek
szlag wszystko trafił diabli wzięli*

*I jak nie przekląć przy tym wszystkim
choć i do grzech i twoja wada
gdy tyle wokół nienawiści
wyzysk służalczość podstęp zdrada*

*piątek sobota czy niedziela
coś w tobie ciągle się buntuje
wieczna życiowa karuzela
więc i od głowy człek się psuje*

O tak, nie tylko ryba psuje się od głowy. Człek też. I jak nie przekląć przy tym wszystkim...

Wielu wciąż pyta, udając Greka – przy czym wszystkim? Jest prawo, demokracja, umowa społeczna zwana „państwem” i tak dalej i tym podobne pozytywne idiocje ma się znakomicie. Negacyjniści obserwacji konfrontowanych z propagandą sami są wyznawcami tej czy innej idei, sami są wierzącymi fanatykami w nieistnienie Siły Wyższej zwanej Bogiem, bo po cóż wierzyć w coś czego się nie dotknęło. A samo pojęcie „wiera”...? Oglądałem ostatnio spektakl Traviaty w Narodowym Divadle w Ostrawie Czeskiej, podczas spektaklu tłumaczono treść – napisy wyświetlały się